Nr. 14. Kraków, Wtorek 19 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlinskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 18 stycznia.

Za kilka dni Rada państwa skończy obrady, a Sejmy krajowe zbiorą się z końcem bieżącego lub początkiem przyszłego miesiąca na dalszy ciąg przerwanej sesyi. Obrady sejmów zwrócą znowu powszechną uwagę na kwestyę równouprawnienia narodowego, a walka mniejszości sejmowych przeciw sztucznie wytworzonym większościom rozpocznie się na nowo.

Jeżeli wierzyć można doniesieniom niektórych dzienników, sesya tegoroczna pomimo niewłaściwej pory, bo w ciągu akcyi wyborczej do Rady państwa się odbywająca, będzie interesującą. Przedewszystkiem w Czechach akcya ugodowa postąpiła znacznie naprzód. Jeszcze przed otwarciem sesyi hr. Badeni konferował z p. Schlesingerem, przywódcą stronnictwa niemieckiego w Czechach, a w bieżącym miesiącu prezydent ministrów porozumiewał się z posłami młodoczeskimi. Wczoraj zaś odbyła się w ministerstwie sprawiedliwości konferencya, w której wzięli udział reprezentanci trzech wybitnych stronnictw w Czechach, a więc Młodoczesi, oraz niemieccy liberali i narodowcy.

Przedmiotem obrad w ministerstwie sprawiedliwości było jedynie utworzenie sądu okręgowego w Trutnowie, którego domagają się Niemcy. Poprzednie konferencye miały się jednak odnosić do ważniejszych spraw i niektóre dzienniki twierdzą, że rząd zamierza wypełnić życzenia Czechów, aby zaprowadzić język czeski jako urzędowy w służbie wewnętrznej urzędów i sądów w okręgach czeskich, a natomiast Sejm ma uchwalić ustawę o podziale na kurye narodowościowe. Byłby to znaczny krok naprzód ku pogodzeniu obu narodowości w Czechach. Przypominamy jednak, że mniej więcej rok temu tuż przed rozpoczęciem sesyi sejmowej pojawiły się takie same przepowiednie, które jednak zawiodły zupełnie.

Hr. Badeni konferował również z p. Malffattim, a *Tiroler Tagblatt* pisze, że cesarz na obiedzie dworskim 13 b. m. do tego posła wyraził życzenie, aby układy w sprawie nadania autonomii włoskiej części Tyrolu uwieńczył pomyślny skutek, co, zdaniem monarchy, niewątpliwie nastąpi, jeżeli Włosi tyrolscy nie będą stawiać zbyt wygórowanych żądań. Akcya w Tyrolu przybiera zatem poważniejszy charakter i może w tym kraju słuszne żądania włoskiej mniejszości będą wypełnione.

Natomiast w Styryi nie zanosi się wcale na zaspokojenia żądań Słowieńców. Wprawdzie posłowie słowieńscy w grudniu zeszłego roku zajęli opuszczone w poprzedniej sesyi miejsca w Izbie sejmowej, ale nowa ich secesya zdaje się nieuniknioną. Jednem z żądań, które Słowieńcy postawili, jako warunek udziału w pracach sejmowych, jest wybór jednego z ich posłów do Wydziału krajowego. Niemieccy klerykali, zasiadający w Sejmie styryjskim, wzbraniają się jednak wypełnić ten warunek, a posłowie słowieńscy nie zadowolnią się wcale tem, że marszałkiem krajowym mianowano osobistość dla nich sympatyczną, ani tem, że zastępcą marszałka jest jeden z ich przywódców, i znowu rozpoczną politykę abstynencyi.

Jakkolwiek nie przykładamy zbyt wielkiej wagi do doniesień o projektach rządu co do załatwienia sporu narodowościowego w Czechach, to konferencye, jakie się odbywają, są faktem, świadczącym, że rząd zamierza nareszcie popchnąć sprawę naprzód, a choć w Styryi przeprowadzone układy nie obiecują trwałych rezultatów, rząd mianowaniem marszałka krajowego i jego zastępcy dał dowód dobrej woli. W Tyrolu wreszcie, jak już zaznaczaliśmy, akcya nabiera poważniejszego charakteru.

Wszystko to jednak zadowolić nie może. Gabinet hr. Badeniego miał sposobność przekonać się, że szowinistów niemieckich przejednać nie potrafi. W ich oczach ministerstwo, w którem zasiada trzech Polaków, będzie zawsze rządem podejrzanym o sprzyjanie narodowościom słowiańskim, a więc rządem, którego Niemcy popierać nie mogą. Nie mogąc zetrzeć ze siebie tego znamienia i okupić łaski niemieckiej zupełną bezstronnością, a nawet stronniczem popieraniem interesów niemieckich, lepiej jawnie przyznać się do programu, który nie jest grzechem, ale, przeciwnie, warunkiem bytu monarchii, i którego przeprowadzenie byłoby zasługą nietylko wobec własnej narodowości i pobratymców, ale wobec państwa, nie mogącego opierać się wyłącznie na niemieckiej mniejszości....

Głębiej obmyślana i konsekwentnie przeprowadzona akcya na wielkie rozmiary jest nietylko obowiązkiem, ale warunkiem bytu ministerstwa hr. Badeniego. Celem tej akcyi powinno być zaspokojenie wszystkich uzasadnionych żądań Słowian austryackich nietylko w Czechach, ale zarówno na południu, gdzie walczyć one muszą z niemieckimi i włoskimi szowinistami, jak na Morawach i Śląsku. Akcya powinna także obejmować południowy Tyrol, bo choć na Pobrzeżu zwrócić się musi przeciw Włochom, sprawiedliwość i ta sama zasada równouprawnienia narodowości nakazuje wykonanie ich życzeń w Tyrolu. Owocem naturalnym śmiałego i jasnego postępowania rządu byłoby zadowolenie wszystkich ludów, z wyjątkiem pewnej części Niemców i Włochów, która, zaślepiona, nie widzi, iż dalsza walka z większością szkodę przynieść może nietylko monarchii, ale także narodowościom, upierającym się przy wyjątkowem stanowisku. Również naturalnym owocem takiego programu i jego wykonania byłaby znaczna i solidarna większość, która potrafiłaby utrzymać rząd, wyznający szczerze hasła równouprawnienia i sprawiedliwości.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 stycznia.

(Z Koła polskiego)

(?) Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Koła były obrady o etacie ministerstwa sprawiedliwości. Przed przystąpieniem do dyskusyi p. Lewicki przedkłada z Bukowiny petycyę o wprowadzenie języka polskiego w szkołach.

Pos. Abrahamowicz Eug. omawia stosunki bukowińskie i popiera petycyę.

Pos. Chrzanowski żąda, aby język polski uznano za krajowy na Bukowinie.

Pos. Sokołowski zwraca uwagę, że już dawniej podnosił tę sprawę w Kole i że za jego radą ks. Michał Pietrowski akcyę rozpoczął i prowadzi energicznie. Mowca mniema, że najpierw wypadałoby żądać zaprowadzenia nauki języka polskiego w szkołach czerniowieckich, gdzie ilość dzieci polskich jest bardzo znaczna i gdzie nauka ta albo wcale nie istnieje, albo jest udzielaną przez nauczycieli nie umiejących po polsku, z czego nie wynika wcale, aby i dla innych szkół tego się nie domagać, poczem przystąpiono do dyskusyi o budżecie ministerstwa sprawiedliwości.

Pos. Hompesz upomina się o zakładanie i rewizyę ksiąg gruntowych.

Pos. Chrzanowski żąda reformy postępowania spadkowego, które jest bardzo kosztowne.

Pos. Trachtenberg prosi o pozwolenie przemówienia w Izbie. Chce żądać utworzenia sądu obwodowego w Buczaczu i reformy ustawy prasowej w tym kierunku, aby sprawy o obrazę czci były odjęte sądom przysięgłych. Podobnie wypadałoby zwrócić uwagę ministra na to, że więzienia po sądach nie mają osobnych aresztów dla osób skazanych za drobne przekroczenia. Obecnie zamykają ich i dzieci nieletnie nawet razem ze zbrodniarzami. Wielki nieład panuje w depozytach, i z tego powodu małoletni bywają narażeni na wielkie straty. Podobnie zamierza żądać polepszenia doli dyurnistów, a w własnem imieniu chce się upomnieć o auskultantów wyznania mojżeszowego, pomijanych w awansie.

Pos. Abrahamowicz Eug. nie sądzi, aby teraz był czas tak ważne sprawy poruszać. O złem urządzeniu ksiąg gruntowych mówiliśmy często, warto więc i teraz rzecz poruszyć. Podobnie żądaliśmy reformy postępowania spadkowego, dostatecznem będzie zatem, jeżeli zwrócimy uwagę, że rzeczy nie idą ku lepszemu. Przeciwnym jest omawianiu kwestyi prasowej przy tej sposobności. Wadliwości więzień wynikają z ustawy karnej przestarzałej, która różnicy między skazanymi nie uznaje. Równie nie uważa za stosowne poruszać kwestyi auskultantów wyznania mojżeszowego. Wnosi, aby p. Weigel przemawiał.

Pos. Weigel byłby gotów poruszyć sprawy wszystkie omawiane tu, a szczególniej upomnieć się o reformę postępowania spadkowego i ksiąg gruntowych.

Pos. Wielowiejski mówi o giełdzie zbożowej, mianowicie o potrzebie zakazu gry na giełdzie zbóż.

Pos. Czajkowski omawia obszernie potrzebę zaprowadzenia sądów pokoju, ze względu na przeciążenie sądów i wysokie koszta finansowe. Zdaniem mowcy, tak jedna jak i druga niedogodność da się usunąć przez wprowadzenie tej instytucyi.

Zabierali głos jeszcze Jędrzejowicz i Żuk-Skarszewski.

Pos. Czecz popiera najgoręcej żądania p. Czajkowskiego i domaga się zaprowadzenia sądu obwodowego w Biały, czemu wprawdzie rada gminna się sprzeciwia, ale gminy okoliczne i mieszkańcy pragną, i sądu powiatowego w Wilamowicach.

Pos. Popowski nie zgadza się z zapatrywaniem Abrahamowicza Eug., jakoby nie potrzeba było podnosić potrzebnych i ważnych reform na polu sądownictwa. Przypomina, że pierwszy poruszył w Kole sprawę regulacyi ksiąg gruntowych i teraz, oczywiście, życzy sobie, aby się o to upomnieć w Izbie. Popiera wnioski Czajkowskiego o zaprowadzenie sądów pokoju, przytacza na przykład sąd polubowny w Leżajsku, istniejący już od roku 1873, i życzy sobie, aby Czajkowski sam w Izbie przemawiał.

Pos. Jaworski popiera wniosek p. Czecza o zaprowadzenie sądu kolegialnego w Biały. Podnosi potrzebę przeniesienia sądu z Ślemienia do Suchy, przedstawia argumenta, które deputacya z Suchy obszernie wyłożyła. Mowca obiecał deputacyi, że sprawę tę poprze, i prosi, aby członek Koła w Izbie wszystko to przedstawił.

Pos. Byk nie podziela zdania p. Abrahamowicza, że nie wypada poruszać w dyskusyi spraw ważniejszych przy końcu kadencyi. Owszem, teraz właśnie należy podnieść, że nasze żądania po części uwzględniono, że jednak tyle jeszcze uczynić koniecznie wypada, co zaniedbano. Liczba nowych sądów, które mają być ustanowione u nas, nie wystarcza, szczególniej, gdy będzie wprowadzona nowa procedura. Popiera gorąco reformę postępowania spadkowego, uciążliwego bardzo dla włościan. Pomieszczenie sądów jest złe, a obok tego czynsze za najem ubikacyj sądowych u nas wzrastają z każdym rokiem niemal i reprezentują dziś procent od 8 milionów. W sprawach wyznaniowych pragnie, aby śluby legalne żydowskie mogły być wprowadzone, i dlatego nie byłby za tem, aby, jak chcieli niektórzy mowcy, w księgach hipotecznych zapisywać żydów z nielegalnych małżeństw po nazwisku ojca. Co do mianowania auskultantów mojżeszowego wyznania, przyznaje mowca, że dziś jest cokolwiek lepiej, o tyle, że zasadniczo żydów nie pomijają, ale ogólnie tak jest, że tylko wyjątkowo przyjmują na auskultantów Izraelitów. Mimo to nie poruszałby tej sprawy w Izbie teraz, sądzi jednak, że żydom krzywda się dzieje.

Pos. Potoczek domaga się uregulowania płac dla sędziów przysięgłych, nie mieszkających w miejscu, co dla włościan jest bardzo uciążliwe.

Pos. Podlewski zgadza się na podniesienie spraw, poruszonych przez Trachtenberga. Co do depozytów, sądzi, że strony same pilnować się winny. Ilość sądów nowych nie jest wystarczająca.

Pos. Piniński oświadcza się za reformą postępowania spadkowego. W żądaniu nowych sądów należy być bardzo umiarkowanym i nie stawiać takich postulatów, które są niepodobne do przeprowadzenia, n. p. Buczacz lub Nowy Targ.

Mowa dra Ferdynanda Weigla

wygłoszona w Izbie poselskiej 12 stycznia b. r. przy budżecie ministerstwa handlu.

(Według stenogramu).

(Dokończenie).

Jeżeli bowiem nie uwzględni urząd kompetentny kogoś, którego nominacyę zaproponował n. p. galicyjski dyrektor poczty, wywołuje to wielkie niezadowolenie u postawionych na liście kandydatów, którzy nie zostali mianowani. Krajowy dyrektor poczty musi przecież znać bardzo dobrze tych, za którymi się wstawia. Nie chcę pod tym względem zgłosić rezolucyi, gdyż jestem pewny, że generalna dyrekcya poczt i telegrafów umie ocenić niewłaściwość takiego postępowania. Byłbym jednakże za tem, aby obsadzanie miejsc XI, X i IX klasy powierzono z całym spokojem krajowemu dyrektorowi poezt. Ma on przecież radców pocztowych i referentów, którzy tworzą gremium. Dopiero od VIII klasy począwszy, powinny miejsca być obsadzone z inicyatywy Wiednia. Byłoby to także znaczną ulgą dla przeciążonej pracą generalnej dyrekcyi poczt i telegrafów, u której propozycye awansów czekają całe miesiące na załatwienie. Miałoby to ten skutek, że oszczędzonoby tym sposobem trosk źle płatnym często urzędnikom, którzy takiem postępowaniem więcej czują się dotknięci.

Dalej postawiłem przy tytule: „Telefony i telegrafy“ przed dwoma czy trzema latami wniosek, aby Kraków połączono telefonicznie z Wiedniem, a następnie z Jarosławiem i Lwowem. Zaznaczam z uznaniem i należną wdzięcznością, że wniosek ten uwzględniono zaraz w przyszłym budżecie. Ubolewam jednakże, że nie dano zaraz w pierwszej chwili nikomu możności telefonowania z własnego mieszkania lub biura, lecz urządzono to tak, że każdy musi się w tym celu udać do biura centralnego, gdzie wiele stron zbiera się naraz, co powoduje wielką stratę czasu. Słyszałem, że wkrótce ma być usuniętą ta niedogodność. Byłbym bardzo wdzięczny generalnej dyrekcyi, gdyby wnet zaprowadziła taką zmianę. Także należytość w sumie 1 złr. 50 ct. za najkrótsze połączenie uważam za wysoką i nie odpowiadającą taryfie w sumie 1 złr. w innych krajach koronnych. Także pod tym względem ma być zaprowadzone polepszenie. A więc wystarcza mi zupełnie zaznaczyć tutaj tę okoliczność, obok wyrazu uznania. Jeżeli generalna dyrekcya poczt ma zamiar zaprowadzić wkrótce odnośne zmiany, to możemy być jej tylko za to bardzo wdzięczni. (Rzeczywiście zmiany te już poczyniono. *Przyp. red.*).

Jożeli już mówię o telefonach i telegrafach, to niech mi będzie wolno podnieść także skargi na niedogodność, jaka powstaje przy powtarzaniu depeszy. Nie mówię tu o rozszerzeniu sieci lub t. p., lecz o rodzaju dalszego nadania depesz, które często są zupełnie niezrozumiale powtórzone. Nie pojmuję, dlaczego telegram, wysłany z jednej miejscowości do niedaleko leżącej stacyi, najpierw przechodzi przez inny urząd telegraficzny, gdzie zostaje powtórzony, a potem dalej nadany. Pominąwszy stratę czasu, na którą uskarżają się często u nas dzienniki publiczne, bywa treść telegramu przekręcana. Mogę przytoczyć faktyczny wypadek, że depesza wysłana z Bochni do kilka mil oddalonego Nowego Targu, szła przez Sącz, a doszła do rąk adresata tak przekręcona, że nikt nie był w stanie jej odczytać. Nadto spóźniła się znacznie, tak, że list nie potrzebowałby więcej czasu. Takie wypadki dowodzą jednak, że sprawa ta potrzebuje ulepszenia, o co niniejszem proszę.

W końcu chciałbym jeszcze jedno nadmienić. Popieraliśmy sprawę odpoczynku niedzielnego w nadziei, że rozciągnie się go nawet na szynki i trafiki, a tem więcej na urzędników, tych białych murzynów służby pocztowej. Proszę wybaczyć to wyrażenie. Urzędnicy pocztowi nie mają odpoczynku ani świąt; w niedzielę pracują do południa, często do 1 lub 2 godziny, a oprócz tego muszą między trzecią a czwartą odbierać listy i t. p. Co pozostanie tym biednym z niedzieli, ile czasu pozostaje im do użycia odpoczynku niedzielnego? Poruszenie tej sprawy, chociaż w krótkości było naszym obowiązkiem, gdyż musimy dążyć do tego, aby naszym wyborcom — znaczna ich część składa się z urzędników pocztowych — wymierzono sprawiedliwość. Mam nadzieję, iż generalna dyrekcya poczt i telegrafów zaprowadzi odpowiednie środki celem usunięcia niedogodności, o których mówiłem. *(Oklaski).*

Z ruchu ludowego.

W piątek dnia 15 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe w Rakowicach pod Krakowem, w domu wójta Mikołaja Banachowicza. Poseł Fr. Wójcik mówił o pracach sejmowych, a zebrani włościanie wyrazili mu jednogłośnie zaufanie. Następnie w czterogodzinnej pogadance rozpatrywano zasady i dążenia socyalnej demokracyi i program stronnictwa ludowego. Dyskusya była tem więcej ożywiona, ile że w obronie socyalizmu stanęło dwóch robotników miejscowych. Ostatecznie wszyscy obradujący oświadczyli się przeciw upaństwowieniu gruntów i gospodarstwa rolnego, przeciw przymusowi ośmiogodzinnej pracy na wsi i przeciw innym postulatom socyalizmu. Natomiast zgodzono się na żądanie programu *rze-*

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

22 (Ciąg dalszy).

Zbiegowie nasi wyszli na wyniosłość, z której odsłaniał się widok na wszystkie strony. Grupa wysp Szetlandzkich składa się z jakiej setki małych wysepek, z których co najwyżej ze trzydzieści jest zamieszkałych. Zakład dla obłąkanych znajdował się na jednej z najbardziej odludnych i pustych, leżącej w znacznej odległości od głównej grupy, tak, że zarysy najważniejszej z wysp, Mainlandu, niewyraźnie tylko widniały na wschodzie. Ale musiano stamtąd dojrzyć pożar i zapewne niezadługo pomoc nadejdzie.

— Czy to nie żagiel tam widać?

Szemski miał dobry wzrok. Dojrzał na widnokręgu statki płynące ku zakładowi. Nie było czasu do stracenia. Trzeba umknąć, zanim statki dopłyną.

Pospieszyli dalej szukać łodzi, — ale nie mogli znaleźć.

Nagle rozległy się krzyki i wrzawa bójki. Podążyli w tamtę stronę. Co widzą? Duży statek i walczą o niego, jak się zdaje, trzy partye. Z jednej strony waryaci, z drugiej urzędnicy zakładu; prócz tego jeszcze jakaś trzecia partya.

Eryk i Szemski zbliżyli się do walczących niepostrzeżeni. A kiedy znajdowali się w odległości jakich stu kroków od nich, Szemski, pokazując palcem, zawołał ze zdumieniem:

— Ależ to kapitan Alslöv!

Eryk przystanął.

— A cóż to za kobieta pomiędzy walczącymi? To moja żona! — wykrzyknął i pędem pobiegł do niej.

Teraz znaleźli odpowiedź na to pytanie, które oddawna daremnie sobie zadawali: co się stało z towarzyszami ich podróży?

Cała załoga „Chemei“ zamkniętą została w zakładzie dla obłąkanych, który był zarazem więzieniem!

W jednej chwili byli pośród walczących. Zwycięstwo przechylało się na stronę obłąkanych, którymi dowodził ów jegomość w koszuli i cylindrze, a obok niego walczył naczelny chirurg z odnalezionemi nożycami.

Eryk zoryentował się natychmiast, że jedynie podstępem może cel osiągnąć.

— Miejsce dla proroka Eliasza! — Miejsce dla ognistego wozu! — zawołał pełną piersią, dając równocześnie znak swym przyjaciołom.

Usłyszawszy głos Eryka, wódz obłąkanych wydał okrzyk pełen radości:

— Niech żyje prorok Eliasz!

— Niech żyje! — odpowiedzieli obłąkani chórem.

— Co chcecie robić ze statkiem? — mówił dalej Eryk, — woda jest dzisiaj zanadto mokrą do żeglugi. Czy nie widzicie tam filistrów, którzy was przez lata całe trzymali w zamknięciu. Teraz przyszła kolej na nich. Dalejże! bierzmy się do nich i pozamykajmy ich w celach!

Przeraźliwem wyciem odpowiedzieli waryaci.

— Tak, tak, do cel ich!

Podczas gdy trzecia partya zachowywała się neutralnie, waryaci rzucili się na swych dotychczasowych panów i dozorców i zapomnieli o statku.

Teraz Eryk dał znak swoim, i rzuciwszy się ku statkowi łatwo go opanowali.

— Prorok Eliasz jest zdrajcą! — zawołał jeden z dozorców, używając tego samego podstępu, co Eryk. — Oszukał was, żeby wam wydrzeć statek. Trzymajcie linę od kotwicy!

Zrozumiano go, i kilku waryatów rzuciło się do liny.

— Zdnieść kotwicę! — zakomenderował Alslöv.

Ale przeszło dwadzieścia silnych rąk chwyciło za linę i ciągnęło statek do brzegu.

— Musimy odciąć linę! — zawołał Alslöv. — Czy nie ma tam siekiery?

Ale siekiery nie było. Statek zbliżał się już do brzegu. Wówczas Szemski wysunął się naprzód i zawołał strasznym, rozkazującym głosem:

— Na kolana! wy, bezbożnicy! Czy nie widzicie proroka Eliasza w ognistym wozie nad waszemi głowami. Patrzcie! — i wskazał w górę.

Waryaci przestali ciągnąć za linę i spojrzeli w górę. Korzystając z tej chwili zbiegowie nasi wyrwali im z rąk linę, i statek, wolny, puścił się na morze, kołysząc się na modrej fali. Szybko nastawiono żagle, a był już po temu największy czas, gdyż z drugiej strony widać było nadpływające już z Mainlandu statki.

XVII.

Wkrótce byli już na pełnem morzu, i mogli nareszcie odetchnąć i zastanowić się nad swem położeniem.

Spotkanie się małżonków było głęboko wzruszającem, ale i inni, którzy z początku taktownie trzymali się na uboczu, chcieli także wziąć udział w radości. Eryk i Szemski ściskali się ze wszystkimi, przyczem ze wszystkich stron zadawano im rozmaite pytania.

Eryk rozejrzał się pomiędzy obecnymi i spostrzegł, że wielu brakowało. Gdzież się podzieli dzielny sternik Smith, maszynista Jackson, wesoły Brown, Hervé i kucharz Prosper?

Nikt nie odpowiedział na to pytanie, a twarze obecnych zasępiły się.

— Kapitanie, odpowiedzcie! — zawołał Eryk. Czy oni tam pozostali?

Zagadnięty skinął smutnie głową.

— Zmiażdżeni, w gruzach zasypani?

— Trzęsienie ziemi, które nas wybawiło, dla nich stało się zgubą! — rzekł Junker.

— Trzęsienie ziemi! — zawołał Eryk w rozpaczy. — To było moje dzieło!

Pośród powszechnego zdumienia opowiedział Szemski szczegóły ucieczki z zakładu dla obłąkanych, a Eryk podczas tego w niemej zadumie ukrył twarz w dłonie i oparł się na ramieniu żony.

— Nie obwiniaj się sam — pocieszała go żona, — to było nieuniknione.

Od czasu do czasu ukazywał się na widnokręgu jakiś statek; dla uniknięcia niebezpieczeństwa kapitan Alslöv kazał wyskrobać nazwę zakładu, wypisaną złotemi literami na ich statku. Ale dokąd się udać mieli? Wszyscy byli w ubraniach zakładowych, — niepodobna więc było wylądować na brzegach Anglii.

— Do Francyi! — rzekł Eryk.

Ale w jaki sposób? Bez wody i zapasów żywności było to niepodobieństwem.

— Czy przetrząśnięto już statek?

— Tak jest, kapitan Alslöv już to uczynił; ale oprócz balastu znaleziono tylko jakieś niepotrzebne sprzęty żelazne, parę paczek z lekarstwami dla apteki i przybory do łowienia...

— A, paczki z lekarstwami? — zapytał Eryk, — co się w nich znajduje?

Przyniesiono paczki i rozbito je. Pomiędzy rozmaitemi flakonami i słoikami, zawierającemi lekarstwa, znaleziono kakao, opium i alkohol.

— Powiedz mi, kapitanie, ile czasu potrzebowalibyśmy, żeby dopłynąć do wybrzeży francuskich.

— Ze dwa tygodnie przy tym wietrze, a jeśli kierunek wiatru się zmieni, to i dłużej.

— Tak długo nie wytrzymamy bez wody — odparł Eryk. — Do jakiegoż więc kraju moglibyśmy prędzej dopłynąć?

— Do Norwegii.

— Albo do wysp Färöer — wmięszał się O'Kelly.

— A prawda, wyspy Färöer! — zawołał Alslöv. — Do wysp Färöer moglibyśmy dopłynąć za jakie kilka dni.

Postanowiono płynąć do wysp Färöerskich, zwłaszcza że było to dla nich najbezpieczniejsze miejsce.

(C. d. n.).

szowskiego i przystąpiono do stronnictwa ludowego, wybrano delegatów do ludowego komitetu przedwyborczego i uchwalono solidarnie głosować jedynie na kandydata stronnictwa ludowego.

Zgromadzenie przedwyborcze w Dąbiu, które urządziło stronnictwo ludowe w sobotę 16-go b. m., nastręczyło więcej zajmujących szczegółów. Przybyło i na to zebranie trzech socyalistów z Krakowa, szewc Jan Serkowski, redaktor *Naprzodu*, tudzież dwóch piekarzy: Piotr Musiał i Wojciech Czech. Tym delegatom krakowskim udzielono zaproszenia z wszelką uprzejmością, zgromadzenie bowiem było poufne, jak wogóle przedwyborcze zgromadzenia gminne i okręgowe stronnictwa ludowego. Przewodniczył gospodarz Andrzej Oksy, sekretarzem obrano Zygmunta Mikołajskiego. Obrady rozpoczął poseł Fr. Wójcik krótkiem objaśnieniem spisu sejmowych i szczegółowem wyjaśnieniem programu rzeszowskiego. Zgromadzeni bez żadnego protestu oświadczyli się za programem rzeszowskim. Z kolei zabrał głos Zygmunt Mikołajski, który w namiętnych słowach uderzył na socyalizm i żydów, objaśnił, że socyaliści „chcą upaństwowić grunta, chcą zaprowadzić przymus ośmiogodzinnej pracy na roli pod zagrożeniem aresztu za pracodawców, przekraczających ten przepis, że chcą znosić konkurencyę kościelną, a kto wie, czy mają zamiar stawiać kościoły bez konkurencyi; że socyaliści religię chcą ludowi odebrać i tylko dla żydów mają współczucie“ itp.

Zgromadzeni objawili zgodę na wywody mówcy. Uchwalono wreszcie bez protestu, że lud włościański nie łączy się z socyalistami. Atoli w ciągu mowy Zygmunta Mikołajskiego nadbiegło kilku towarzyszy socyalistycznych i kilkunastu niedorostków do nich się przyłączyło, których u wstępu zebrania z powodu zbyt młodocianego wieku od obrad wykluczono. Do tych, nie mających zaproszenia i za oknami spokojnie nadsłuchujących wybiegał redaktor *Naprzodu* i niektórych w swoje zaproszenia zaopatrzył. Ciekawsi próbowali wejść do izby, lecz przy drzwiach pilnujący porządku wójt gminy Jan Łacheta natrętnych bez wielkiej ceremonii oddalał. Gdy jednak ukończył mówić Mikołajski, a redaktor Serkowski głosu zażądał, nie mógł się już pohamować jeden z towarzyszy pełnoletnich i przemocą na zebranie poufne wtargnął, za nim zaś we drzwiach stanęli inni nieproszeni goście. Nie pomogły wezwania, by jako nieupoważnieni w karcie wstępu i nieproszeni lokal opuścili, gdyż krzycząc i złorzecząc trwali na stanowisku zajętem i widocznem było, że dalsze obrady chcą udaremnić. Wtedy przewodniczący rozwiązał zgromadzenie, przestrzegając ustawy, która tylko zaproszonym gościom na zebraniach poufnych uczestniczyć pozwala.

Pruscy pedagodzy na ławie oskarżonych.

Sensacyjny proces toczył się przez czwartek i piątek przed sądem przysięgłych w Poznaniu. Na ławie oskarżonych zasiadali: August Wenzel, nauczyciel ludowy, dawniej w Witaszycach, obecnie w Jarocinie, młodzieniec 21 letni, inspektor szkolny powiatowy, dr. Rudenik z Jarocina; Juliusz Flammer, redaktor dziennika *Pos. Tageblatt*. Prokuratorya zarzuca w akcie oskarżenia nauczycielowi Augustowi Wenzlowi i Juliuszowi Flammerowi, że w oświadczeniu zamieszczonem w numerze 281 *Posener Tageblattu* z dnia 18 czerwca 1896 r. publicznie fałszywe ogłosili fakta o ks. proboszczu z Witaszyc Wojciechu Szadzińskim, przez co go w opinii publicznej poniżyli, a powiatowemu inspektorowi szkolnemu drowi Rudenikowi z Jarocina, że oskarżonego Wenzla do czynu tego zachęcił i sam w spełnieniu mu tegoż pomagał.

Z motywów aktu oskarżenia i zeznań świadków otrzymujemy następujący obraz rzeczy: Inspektor szkolny dr. Rudenik polecił poufnie nauczycielowi młodszemu w Witoszycach, p. Wenzlowi, aby ze względu na garstkę dzieci niemieckich narodowości w tamtejszej szkole, uczył wszystkie dzieci, a więc i polskie, pacierza „Ojcze nasz“ w języku niemieckim, i aby wszystkie dzieci odmawiały modlitwę przed nauką i po jej ukończeniu w języku niemieckim i polskim. Nadto wyuczyć miał ten nauczyciel wszystkie dzieci pozdrowienia: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ w języku niemieckim. P. Wenzel spełnił to polecenie swego inspektora, czego następstwem było, że gdy proboszcz miejscowy ks. Szadziński, przyszedł na naukę religii, pozdrowiły go dzieci w języku niemieckim: „*Gelobt sei Jesus Christus*“. Ku ogromnemu zgorszeniu swemu dowiedział się ks. Szadziński, że polskie dzieci katolickie zmuszone są odmawiać modlitwy w szkole w języku niemieckim. Ks. Szadziński oburzony był tą inowacyą młodego nauczyciela i zestrofował go za dowolne naruszenie przepisów, zapewniających dzieciom polskim pobieranie nauki religii w języku ojczystym. Nadto najbliższe niedzielne kazanie wykładał postępowanie p. Wenzla za wdzieranie w zakresie nauki religii.

Następstwem starcia między ks. Szadzińskim a p. Wenzlem było, że ostatni z nich na własne żądanie przeniesiony został do Jarocewa. Przed wyjazdem jednak pragnął wywdzięczyć się proboszczowi i postanowił oczernić go w hakatystycznej prasie. Udał się więc przede do swego inspektora p. Rudenika i obydwaj zredagowali korespondencyę, której jednak dzienniki przyjąć nie chciały. Wtedy to p. Wenzel, za poradą swego inspektora, udał się do właściciela Witaszyc, p. Dulonga, który wraz z p. Tiedemannem, osławionym przywódcą Hakatystów, zredagował zjadliwą korespondencyę na ks. Szadzińskiego, którą za pośrednictwem wysłali do *Deutsche Ztg* i *Posener Tagebl.* W korespondencyi tej zarzucono ks. Szadzińskiemu, że szowinizmem swoim „zatruwa dusze młodzieży“, że wpaja w dzieci „nieposłuszeństwo dla władzy“ i t. p.

Z polecenia ks. arcybiskupa poznańskiego wytoczył tedy ks. Szadziński owym dwom pedagogom i redaktorowi *Posen. Tagebl.* proces o oszczerstwo. Oskarżeni przyznali się do autorstwa i przeprowadzali dowód prawdy. Zeznania świadków, których powtarzać tutaj niepodobna, stwierdziły, że inspektor Rudenik na własną rękę i wbrew przepisom prowadzi propagandę germanizacyjną dlatego tylko, że uważa ją za korzystną dla państwa, a nauczyciel religii jest w szkole ludowej przedmiotem niebywałych szykan. Właściciel wsi redaguje wraz z nauczycielami oszczercze korespondencye na księdza, gdy ten staje w obronie przysługujących mu praw.

Po dwudniowych rozprawach trybunał uwolnił, jak to zresztą było do przewidzenia, wszystkich trzech oskarżonych od winy, opierając się na przypuszczeniu, że przeprowadzili dowód prawdy.

Co to za uciecha teraz będzie w organach hakatystów z tego wyroku, przewidzieć łatwo. Czy jednak germanizatorzy pruscy, wnoszący politykę zachłanności narodowej pod dach szkolny, mają prawo do moralnego tryumfu — to zuowu rzecz inna.

Z Rady państwa.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się obrady nad tytułami „właściwy wydatek państwa“, „lasy rządowe i domeny“ i „zakłady górnicze“ ministerstwa rolnictwa, oraz nad budżetem funduszu melioracyjnego.

Dłuższą mowę ministra rolnictwa hr. Ledebura podały telegramy w obszernem streszczeniu.

P. Rolsberg twierdzi, że ankiety rolnicze dopiero wtedy będą mogły przynieść korzyść, gdy przeprowadzi się organizacyę rolnictwa, którą powinny popierać miasta, ponieważ od tego zależy rozwiązanie kwestyi zaopatrzenia miast w żywność. Następnie kreśli mowca zadania posiadaczy wielkich dóbr i wzywa ich, aby żyli w ścisłych stosunkach z włościaństwem.

P. Dötz domaga się uwolnienia fabryk rolniczych od podatków na wzór Węgier, utworzenia rolniczych rad przybocznych, zabezpieczenia na starość, bezpośrednich dostaw koni dla armii, dwuletniej służby wojskowej i urlopów na czas żniwa.

Po przemówieniu p. Koblara zamknięto dyskusyę.

P. Janda wytyka, że od obecnej Izby rolnictwo otrzymało tylko ustawę o swojszczyźnie i ustawę o soli dla bydła. Przemysłowcy i rolnicy powinni iść ręka w rękę przeciw węgierskiej przewadze, zamiast nawzajem się zwalczać. Ubezpieczenie robotników należy oprzeć na innych podstawach, a dla ochrony produkcyi potrzeba ustawy o oznaczaniu pochodzenia wyrobu. Rząd powinien sobie wziąć za wzór ministerstwo węgierskie. W końcu mowca oświadcza, że ponieważ sprawy rolnicze należą do zakresu działania Sejmów, przeto Młodoczesi głosować będą przeciw budżetowi ministerstwa rolnictwa.

P. Moscon powtarza twierdzenie innych mowców, jakoby rząd dbał tylko o przemysł a zaniedbywał rolnictwo. Omawiając projekt zawodowych stowarzyszeń dla rolników, p. Moscon podnosi, że przymus działa szkodliwie wszędzie, gdzie rzecz powinna opierać się na zrozumieniu własnego interesu. W końcu mowca domaga się mianowania inspektorów dla gospodarstwa wiejskiego i wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania.

Referent p. Rutowski uważa, że fundusze przeznaczone na podniesienie chowu bydła są niedostateczne ze względu na spustoszenia, jakie w ostatnim roku poczyniła zaraza. Mowca podnosi potrzebę ubezpieczenia na starość osób pozostających w państwowej służbie przy rolnictwie i mianowania rolniczych *attachés* przy poselstwach.

Izba uchwala następnie pozycye budżetu będące przedmiotem porządku dziennego i przystępuje do budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

P. Hallwich domaga się utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie i w przesadnych słowach uskarża się na rzekome prześladowanie Niemców w czeskich okręgach.

P. Sustercic wyjaśnia stosunki w karyntyjskich sądach i wykazuje krzywdy, jakie ponoszą Słowieńcy.

Na tem przerwano obrady.

P. Dobernig zapytuje prezydenta gabinetu o stan dochodzeń w sprawie ubezpieczenia na starość.

Następne posiedzenie dzisiaj.

W sobotę obradowała również Izba panów, która uchwaliła ustawy o reformie płac urzędników, profesorów i sług z tą zmianą, że wszystkie ustawy mają wejść w życie po ich ogłoszeniu. Żywą dyskusyę wywołała kwestya, czy rząd może odroczyć sankcyę ustawy uchwalonej przez Radę państwa. Dyskusya nie doprowadziła do pozytywnego rezultatu, wykazała jednak braki ustawy, które nie zawierają żadnych postanowień, w jakim czasie nastąpić powinna sankcya monarsza. Również żywą dyskusyę toczono na temat upaństwowienia czesnego. Zresztą uchwalono tylko bez dyskusyi ustawę o podatku giełdowym.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 stycznia.

W sferach dyplomatycznych wypadkiem dnia jest pobyt austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskiego, w Berlinie. Przyjmowany ostentacyjnie na dworze cesarskim, odbywa kierownik austryackiej polityki zagranicznej narady z ministrami pruskimi i kanclerzem niemieckim. Prasa niemiecka nadzwyczaj sympatycznie wita hr. Gołuchowskiego w stolicy państwa i najwidoczniej wielką do jego misyi przywiązuje wagę.

Że hr. Gołuchowski nietylko dla spełnienia obowiązków grzeczności przybył do Berlina, to rzecz pewna. Wobec poważnych wypadków na wschodzie i zacieśnienia węzłów sojuszu francusko-rosyjskiego, pożądanem jest bez wątpienia porozumienie bliższe obu państw, stanowiących podstawę trójprzymierza. Podróż hr. Gołuchowskiego do Berlina przyczyni się, jak powszechnie przypuszczają, do porozumienia Austro-Węgier i Niemiec w sprawach polityki zagranicznej.

Car Mikołaj, nie rachując się z uczuciami ludności polskiej i litewskiej, przeklinającej pamięć Murawiewa-Wieszatiela, zatwierdził projekt pomnika, który ma być postawiony temu katowi Litwy w Wilnie na najwidoczniejszem miejscu w skwerze, gdzie się znajduje fontanna miejska. *Wilenskij Wiestnik*, podając do wiadomości tę carską decyzyę, donosi, że projekt pomnika jest dziełem rzeźbiarza Griaznowa i przedstawia figurę Murawiewa w stojącej postawie (ze spiżu), opierającego się prawą ręką o laskę, na granitowym piedestale. Komitet budowy pomnika ma na ten cel obecnie 55 tysięcy rubli i ma niebawem przystąpić do wzniesienia tego pomnika barbarzyństwu i okrucieństwu.

Watykan a Francya.

Dzienniki francuskie donoszą z Rzymu, że papież zamierza wystosować do arcybiskupa paryskiego, kardynała Richarda, pismo, wzywające katolików francuskich do zgody i uległości dla istniejącej republikańskiej formy rządu. Konserwatyści i klerykali francuscy nie ukrywają swego niezadowolenia z mięszania się papieża do politycznych spraw francuskich i odmawiają Watykanowi kompetencyi w tych sprawach. Szczególne niezadowolenie, według dzienników francuskich, budzi ta okoliczność, że list papieski ma być wystosowany do kardynała Richarda, który niejednokrotnie stawał w kolizyi z rządem francuskim i okazywał lekceważenie republice. Wobec tego list papieski będzie miał poniekąd charakter nagany, udzielonej arcybiskupowi paryskiemu.

KRONIKA.

Kraków, 18 stycznia.

Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odbędzie się we czwartek 21 b. m. w sali Sokoła uroczysty wieczorek, połączony z przedstawieniem amatorskiem. W wieczorku wezmą udział; panna K. Wakulska, p. Kazimierz Bartoszewicz, chór męski Tow. muzycznego pod kierunkiem dyrektora Barabasza, orkiestra „Harmonii“ pod kierunkiem kapelmistrza prof. Stingla. Amatorowie odegrają poemat dramatyczny Aurelego Urbańskiego „Na poddaszu“.

Zaproszenia zostały rozesłane, osoby, które dla braku adresu zaproszenia nie dostały, raczą się zgłosić do kancelaryi Sokoła w godzinach popołudniowych. Bilety po cenie 50 ct. za krzesło pierwszorzędne, 30 ct. za drugorzędne i 20 ct. za wstęp na salę sprzedaje księgarnia p. Krzyżanowskiego za okazaniem zaproszenia. W dzień wieczorku od godz. 3 po południu w Sokole.

Wiec ludowy w sali ratuszowej, zwołany wczoraj wieczór przez partyę socyalno demokratyczną, odbył się przy bardzo licznym udziale sfer robotniczych. Sala główna i galerya zapełniły się uczestnikami; część ich stała w przedpokoju, na korytarzach i schodach. Zebranie zagaił p. Daszyński i zaznaczył, że od 2 lat i 1 kwartału, od czasu znanej demonstracyi robotniczej, odmówiono sali Rady miejskiej robotnikom; musieli się oni tułać po różnych salach, nawet szynkach. W tym czasie wywalczyliśmy prawo wyborcze, daliśmy wam kartki wyborcze do ręki, zrobiliśmy was obywatelami, i dzisiaj mimo niechęci *Czasu*, dała nam Rada ponownie salę. Za to wyraził mowca Radzie publiczne uznanie.

Po zagajeniu, przewodniczącym wybrało zgromadzenie p. Daszyńskiego.

Do porządku dziennego zabrał głos adwokat tutejszy dr. Gross Adolf i mówił o reformie statutu gminnego. Przedewszystkiem wskazał na tendencyę Rad miejskich wogóle, przeciwną rozszerzaniu praw wyborczych do gminy. Jeżeli Rada ma być porównaną z towarzystwem akcyjnem, jak to uczynił radca dr. Kohn, to największe prawa przysługiwać w niej powinny kontrybuentowi najwięcej płacącemu tytułem pośrednich podatków i dodatków czynszowych; na blisko półtoramilionowy budżet miejski tytułem bezpośrednich dodatków czynszowych płacą bowiem zaledwie 10 prc. ci, co rządzą gminą, a reszta płynie z podatków pośrednich. System dzisiejszy jest prostą nominacyą radców przez sfery bogatsze. Mowca oświadczył się za systemem proporcyonalnego głosowania i systemem głosowania z list, dającym mniejszościom należytą reprezentacyę.

Drugi z rzędu zabrał głos p. Misiołek Leon i podniósł, że obecny system nie daje prawa głosowania nietylko robotnikom, ale i przemysłowcom, płacącym 8 złr. czystego podatku rządowego, czyli że wyklucza 10.000 obywateli od prawa głosowania, a przyznaje takowe tylko czteru tysiącom.

Mewca zakończył następującą rezolucyą: 1) Zgromadzeni dnia 17 stycznia obywatele m. Krakowa po wysłuchaniu referentów solidaryzują się z wywodami tychże i oświadczają, że dzisiejsza ordynacya wyborcza do Rady gminnej jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwą i całą ludność robotniczą m. Krakowa krzywdzącą. 2) Zgromadzeni domagają się stanowczo od Rady miejskiej, aby rozpoczęła uczciwą akcyę, dążącą do wyrównania wiekowych krzywd ordynacyi wyborczej i aby bodaj przez przyjęcie reformy wyborczej, przedłożonej przez prof. dra Kasparka, uczyniła krok naprzód w kierunku jedynie sprawiedliwej ustawy wyborczej, tj. równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania. 3) Zgromadzeni oświadczają, że po zdobyciu prawa głosowania do parlamentu, nie spoczną dopóty, dopóki i w zastępstwie kraju i gminy nie wywalczą miejsca dla posłów i radców ludowych.

Okrzykiem na cześć tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania oraz odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyło się zebranie.

„Przewodnik higieniczny“, miesięcznik umiejętnie redagowany przez dra Pawła Radeckiego w Krakowie, od Nowego Roku bieżącego przestał wychodzić. Z żalem zaznaczamy ubytek pisma wielce pożytecznego, rzec można niezbędnego, które wszakże, pomimo godnych uznania starań redakcyi, nie znalazło wśród czytającego ogółu tyle tylko materyalnego poparcia, ile potrzeba było na pokrycie kosztów druku i papieru, praca bowiem redakcyi i administracyi była całkiem bezinteresowną. Wraz z *Przewodnikiem higienicznym* upadło, jak mniemamy, „Towarzystwo opieki zdrowia“, przed kilku laty zawiązane i niezawodnie wielką racyę bytu posiadające. Do rubryki słomianych zapałów naszych przyczynki to nader smutne i niepochlebnie świadczące o idei rozsądku i dojrzałości wśród ogółu.

Na cześć p. Ernesta Stockmara, prezesa Zboru ewangielickiego, długoletniego członka Rady miejskiej, Izby przemysłowo-handlowej, oraz wielu instytucyj i stowarzyszeń obywatelskich w Krakowie, odbyła się w sobotę w Grand-hotelu uczta, zainicyonowana przez grono poważnych obywateli, celem wyrażenia sędziwemu wiekiem, lecz młodemu umysłem prezesowi, słów uznania za długoletnią jego na różnych polach obywatelskiej pracy działalność. Na cześć p. Stockmara wznoszono liczne toasty, z których wymownym wyrazem uczuć zebranych było przemówienie prezesa Izby notaryalnej, p. Brzeskiego.

Znaczną kradzież popełniono w Krakowie w nocy z soboty na niedzielę, wszakże dzięki godnej wszelkiego uznania energii zarządzeń dyrekcyi policyi, tak sprawca kradzieży, jak i skradzione, kilkadziesiąt tysięcy wartości przedstawiające przedmioty i pieniądze, nader szybko znalazły się w rękach władz. Wypadek tak się przedstawia: Dr. Teichman, sekretarz prokuratoryi skarbu, zawiadomił starszego komisarza policyi, p. Wł. Swolkiena, iż po pwrocie z balu w nocy z soboty na niedzieę, nie zastał w mieszkaniu swojem i rodziny przy ulicy Floryańskiej, służącego Tomasza, który powinien był być w domu, nadto mieszkanie było zamknięte. Kiedy z pomocą przywołanego ślusarza otwarto drzwi, w mieszkaniu całem okazał się wielki nieład, biurko i szafa siłą rozbite, kasa wertheimowska otwarta, na podłodze porozrzucane pieniądze i kosztowności, wreszcie brak trzech szkatułek stalowych, które się w kasie wertheimowskiej znajdowały, brak biżuteryj i znaczniejszych kwot pieniędzy. W mieszkaniu nieobecnego lokaja znaleziono trzy owe szkatułki rozbite z pomocą noży, widelcy, drzwiczek od pieca, szczotek i t. p. i zupełnie opróżnione z zawartości. Poszkodowani nie mogli nawet ocenić na razie całej szkody, część bowiem pieniędzy rozrzucona była po ziemi, część zrabowana. P. Swolkien zarządził natychmiast dochodzenie, a z dyrekcyi policyi bezzwłocznie rozesłane zostały liczne depesze do władz i posterunków granicznych, zawiadamiające o spełnionej kradzieży. Temu szybkiemu zarządzeniu zawdzięczać trzeba schwytanie sprawcy kradzieży. O g. pół do dziewiątej wieczorem wczoraj nadeszła do dyrekcyi policyi depesza z Giebułtowa nad granicą rosyjską, iż żandarmerya tamtejsza aresztowała złodzieja, którym jest Tomasz Wojciechowski, lokaj od miesiąca pozostający w służbie u pp. Teichmanów, liczący 38 lat, rodem z Makowa w Królestwie Polskiem. Po spełnieniu kradzieży wyjechał on z Krakowa fiakrem do Bronowic; tam fiakra zapłacił i odprawił go, poczem wynajął chłopski wóz i kazał się zawieźć do Giebułtowa, skąd chciał umknąć za granicę pieszo, i wieśniaka bowiem, który go przywiózł, również odprawił. Wojciechowski wraz z łupem, z kradzieży pochodzącym, biżuteryami i gotówką w kwocie około 20.000 złr., dostawiony został do Krakowa. Tu, przy ponownej rewizyi, pozdejmowano mu pierścienie, które sobie powkładał na palce u nóg. Całą odebraną gotówkę i kosztowności zwrócono poszkodowanym, zaś winowajca odesłany został do więzienia sądu karnego.

Zarówno fachowi złodzieje, jak i przygodni amatorowie cudzej własności u nas dużą niechęć żywić muszą do starszego komisarza policyi, p. Swolkiena, że rzemiosło ich i sport złodziejski pozbawia wszelkiego romantyzmu tak szybkiem zamykaniem ich pod klucz. Za to uczciwi obywatele umieją należycie ocenić energię i zręczność urzędnika, dzielnie spełniającego swój poważny obowiązek.

Nieszczęśliwy wypadek. Jakób Tomaszewski, artysta-rzeźbiarz, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej l. 6, wczoraj po południu spadł z ganku I piętra na bruk kamienny. Nieszczęśliwego z połamaną nogą pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze muzycznym (Berlioz, Liszt, Wagner), który odbędzie się dnia 29 stycznia b. r. w sali „Sokoła“, wezmą współudział także: harfistka, panna Laughammer, i śpiewaczka panna Eugenia Steiner.

Z Tow. strzeleckiego. Walne zgromadzenie Towarzystwa strzeleckiego odbędzie się dnia 24 stycznia w niedzielę o godz. 11 przed południem w sali strzeleckiej. Ponieważ ważne sprawy postawione są na porządku dziennym, uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze zebranie.

Prezes *dr. Hajdukiewicz.* Sekretarz *E. Reiner.*

Zmarli. Mieczysław Szumski, ukończony słuchacz b. Akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, zmarł w 35 roku życia.

Franciszek Konieczko, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie w 46 roku życia.

Ignacy Siebert, były komendant żandarmeryi, pensyonowany generał, urodzony w Wiedniu 1813 r., zmarł we Lwowie w dniu 16 b. m. Zmarły, pomimo niemieckiego nazwiska i wychowania, najchętniej szukał towarzystwa polskiego i rad w niem przebywał.

Szczęsny Boczkowski, zegarmistrz, obywatel i radny m. Tarnowa, więzień stanu z r. 1863, wiceprezes Stowarzyszenia „Gwiazdy“, członek Towarzystwa strzeleckiego i w. i., przeżywszy lat 78, zmarł dnia 16 b. m. w Tarnowie.

W Rzeszowie zmarł Jan Schmid, emer. radca wyższego sądu krajowego, urodzony w r. 1813.

Powiatowa Kasa dla chorych w Krakowie. Zamknięcie rachunków i wykaz majątku za r. 1896. Przychód: wkładki członków złr. 5590·61, — wkładki pracodawców złr. 2870·76, — wstępne złr. 8·08, — grzywny złr. 181·56, — reszta innych wpływów złr. 265·50. — Odsetki od gotówki, ulokowanej w Kasie Oszczędności, złr. 340·31, — fundusz rezerwowy roku zeszłego złr. 8589.22. — Razem złr. 17.846·04. — Rozchód: Wypłacone zasiłki w chorobie złr. 2097·34, — honorarium lekarzy, akuszerek i felczera złr. 1350·84, — kontrola chorych złr. 38·19, — lekarstwa, bandaże, wody mineralne i inne środki lecznicze złr. 968·08, koszta szpitalne złr. 623·29, — podwody dla lekarzy i chorych złr. 325·34, — koszta pogrzebów złr. 171. — Koszta administracyi złr. 1939·56, — odpisano 10 % od zużycia inwentarza złr. 32·10, — odpisanie nieściągniętych wkładek z roku 1895 go złr. 45·13, — teraźniejszy fundusz rezerwowy z dniem 31 grudnia 1896 roku złr. 10.088·58. — Razem złr. 17.846·04. — Wykaz majątku: a) Stan czynny: Gotówka z dniem 31 grudnia 1896 r. złr. 483·03, — kapitał ulokowany w powiatowej Kasie Oszczędności w Krakowie złr. 8392·12, — wartość inwentarza złr. 288·99, — zaległe wkładki za r. 1896 złr. 1562·99. — Razem złr. 10.727·13. — b) Stan bierny: niezniszczone, a należne pretensye: a) zasiłki członkom Kasy złr. 26·58, — b) lekarzom i felczerowi złr. 118·46, — c) za lekarstwa, opatrunki i wino lecznicze złr. 99·57, — d) koszta szpitalne i podwody złr. 227·35, — e) fundaszowi związkowemu we Lwowie 10 % od nadwyżki przychodu złr. 166·59, — teraźniejszy fundusz rezerwowy z dn. 31 grudnia 1896 r. złr. 10.088·58. — Razem złr. 10.727·13.

Dla wdów i sierot po pocztmistrzach. Pensyonowany radca dworu i były dyrektor poczt i telegrafów galicyjskich, zamieszkały we Lwowie, p. Antoni Schiffner w celu uczczenia pięćdziesiątej rocznicy objęcia rządów przez cesarza Franciszka Józefa, ofiarował list zastawny galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego wraz z bieżącemi kuponami, opiewający na kwotę 1000 koron na zasilenie funduszu żelaznego fundacyi jego imienia, utworzonego w swoim czasie przez Stowarzyszenie pocztmistrzów galicyjskich dla wdów i sierot po pocztmistrzach, ekspedyentach i ekspedytorach poczt z Galicyi i W. ks. krakowskiego. Za hojny ten dar w imieniu Towarzystwa i tych osób, które z odsetek funduszu korzystać będą, składam najserdeczniejszą podziękę. *Kowalewski*, prezes Stowarzyszenia pocztmistrzów galicyjskich.

Jedyny sposób walki z niemczyzną w Galicyi. Z Nowego Sącza otrzymujemy następujące pismo: „Jeszcze w roku 1880 zostałem wydalony jako oficer z wojska pruskiego z powodu narodowych swoich poglądów polskich i również dla tej rzekomej zbrodni wydalono mnie w drodze dyscyplinarnej z sądownictwa pruskiego. Mniemałem, że przesiedliwszy się do Galicyi, uwolniłem się od pościgu germanizmu, tymczasem w tym względzie doznałem bolesnego zawodu. Dnia 15 b. m. wystosował do mnie jakiś Hermann Allerhand w niemieckim języku ze Stryja kartę korespondencyjną, którą załączam. Na kartce tej zaprasza mnie do kupna herbaty rosyjskiej, będącej w jego sklepie, licząc, że będę jego odbiorcą. Otóż stawiając jego postępek pod pręgierz opinii publicznej, oświadczam, że jako Polak, sprowadzam towary tylko od krajowych firm, władających językiem mym rodzimym i radzę Hermannowi Allerhandowi, aby raczej udał się do Friedrichsruhe w Saksonii, i tam w p. Bismarku poszukał sobie odbiorcy. *Dr. Władysław Junosza Sulerzycki*, adwokat krajowy.

(Gdyby ogół rodaków naszych w taki sam sposób postępował ze wszystkimi zuchwalcami, na polskim chlebie starającymi się szerzyć niemczyznę i urągającymi wprost uczuciom narodowym, niezawodnie fala ta powstrzymana zostałaby w swoim biegu i skierowana nad Spreę).

Deputacya miasta Suchy, pod przewodnictwem pp. Weigla i Sokołowskiego, była u prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, u ministra sprawiedliwości Gleispacha i ministra Rittnera z prośbą o przeniesienie sądu powiatowego ze Ślemienia do Suchy. Deputacya otrzymała przyrzeczenie, że sprawa pomyślnie zostanie załatwioną.

Z Wadowic. Staraniem miejscowego nauczycielstwa i ks. St. Janiczaka, urządzone zostało dnia 16 bm. przedstawienie Jasełek, układu ks. Kazimierza Jarego. Czysty dochód przeznaczono na wsparcia ubogiej młodzieży szkolnej. Pomimo trudów, jakie napotyka się przy urządzeniu podobnych produkcyj, Jasełka tegoroczne wypadły nadspodziewanie dobrze. Inteligencya wadowicka, jak zwykle, chętnie popierająca piękne cele, zapełniła po brzegi salę; było również bardzo wiele dziatwy szkolnej i okolicznego ludu. Najświetniej wypadła scena z Herodem tak, że oklaskom nie było końca i powtórzyć ją musiano. Uznanie należy się p. Kazimierzowi Krasuskiemu, miejscowemu nauczycielowi szkoły wydziałowej, który nie szczędząc czasu i pracy zajął się reżyseryą i wyćwiczeniem chórów.

Nasz Sokół, jak w latach poprzednich, tak i teraz udzielił sali bezinteresownie, przyczyniając się do powiększenia dochodu. Na ogólne żądanie Jasełka zostały dnia 17 b. m. powtórzone.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 17 stycznia b. r. otwartą zostanie w Boryniczu (powiat bobrecki) przy istniejącym tam urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1 grudnia 1896 od 1 stycznia 1897:

W miesiącu grudniu wpłynęło do kasy Towarzystwa 722 złr. 35 ct. Wydatki zaś wynosiły 1.229 złr. 50 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.811 złr. 78½ ct.

Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 7.604 złr. 71 ct.

Ks. Monsignore Świeży, przewodniczący. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Kobieta członkiem lwowskiej Rady szkolnej. Na odbytej onegdaj w ratuszu m. Lwowa konferencyi okręgowej nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa wybrano do Rady szkolnej okręgowej jako reprezentanta stanu nauczycielskiego pannę Wincentę Longchamps, kierowniczkę żeńskiej szkoły wydziałowej imienia św. Anny, 90 ciu głosami przeciwko 88, które otrzymał p. Szczęsny Parasiewicz, dyrektor szkoły męskiej imienia Czackiego. Jedenaście kartek oddano białych.

„Wybór ten — pisze *Dziennik Polski*, — będący jednym z jaskrawszych objawów zainicyowanego w ostatnich czasach ruchu feministycznego we Lwowie, jest zarazem pierwszym w całej Austryi wypadkiem wejścia kobiety w skład Rady szkolnej. Ciekawa rzecz, jak się na tę sprawę będzie zapatrywać Rada szkolna krajowa i czy wybór zatwierdzi?“

Aresztowanie. Z Tłumacza telegrafują, iż onegdaj aresztowano tam p. Augusta Gumińskiego, dyrektora dóbr tłumackich, i p. Pietruskiego, buchaltera cukrowni tłumackiej, pod zarzutem sprzeniewierzenia na szkodę właściciela dóbr tłumackich.

„Sokół“ w Jaworowie, posiadający bibliotekę o 1050 tomach, zebraną przeważnie z darów, otrzymał w tych dniach na swoją prośbę od p. Maryi z Buszczyńskich Czerwińskiej hojny dar z 20 tomów znakomitych dzieł ś. p. Stefana Buszczyńskiego. Liczne dopytywania się czytelników o dzieła ś. p. Buszczyńskiego ośmieliły wydział, w braku funduszów, do udania się z prośbą o ofiarowanie tych dzieł do p. Maryi Czerwińskiej, która tej

prośbie uczyniła zadość, za co niechaj raczy przyjąć serdeczną podziękę i sokolskie pozdrowienie: Czołem

Pożar w Toniach. O godzinie 12 m. 5 po południu udał się dzisiaj prezes krakowskiej Rady powiatowej dr. Franciszek Paszkowski do prezydenta m. p. Friedleina z prośbą o wysłanie straży pożarnej do wsi Tonie, gdzie, według otrzymanego zawiadomienia w środku wsi wybuchł groźny pożar. P. prezydent polecił, aby natychmiast wysłano jeden tabor ratunkowy. Pojechał też IV pluton straży pod komendą zastępcy brandmistrza p. Flaszy do wsi Tonie.

Przybywszy na miejsce nie zastano już ognia, który o godz. pół do 9 rano wybuchł, a dzięki przytomności tamtejszego dzierżawcy wsi p. Roberta Reicha został szybko ugaszony. Spaliła się tylko strzecha domu l. 57, własność Jana Franciszka Rzegoty i zboże oraz siano, które znajdowało się na strychu.

W sensacyjnym procesie w Wiedniu przeciw Janowi Fockowi o podłożenie bomby dynamitowej, której eksplozya spowodowała śmierć czeladnika ślusarskiego, wydano w sobotę późnym wieczorem wyrok. Sędziowie przysięgli wydali 10 głosami wyrok potwierdzający winę Focka, a trybunał uznał go winnym skrytobójczego morderstwa i skazał na karę śmierci przez powieszenie. Paulinę Basch, oskarżoną o współwinę w zbrodni, uwolniono od odpowiedzialności i wypuszczono na wolność.

Muzeum narodowe w Rapperswylu otrzymało od Świetnej Rady miasta Krakowa na Mauzoleum Kościuszki 100 złr., a od p. E. J. Jerzmanowskiego na potrzeby własne Muzeum 500 franków.

Pożar. W ochronce w Dallas (Texas) wybuchł pożar, przyczem poniosło śmierć 15 dziewcząt; 9 jest rannych.

Sylwetka okrutnika. Władca Beninu, którego straże wymordowały w Afryce wyprawę angielską, jest tyranem w całem tego słowa znaczeniu. Jeden z Anglików, który przybył w poselstwie do niego, opowiada, że dwa dni czekać musiał przed bramami miasta, zanim puszczono go i zaprowadzono przed króla. Władca Baninu miał na sobie szatę, naszytą obficie drogiemi kamieniami. Cały tonął formalnie w powodzi pierścieni, które zdobiły jego palce u rąk i nóg, nos, uszy i usta. Za nim stał niewolnik, odganiał od niego muchy i skrobał go. Król zaprosił Anglika do wzięcia udziału w uroczystym akcie „ofiarowania bogom człowieka“, Anglik jednak odrzucił tę przyjemną propozycyę. Wyszedł na miasto. Wszędzie widział rozrzucone trupy. Jeden wisiał rozkrzyżowany na drzewie, wiele leżało na ziemi bez rąk, bez nóg, bez głowy. Inny, przywiązany do drzewa, skazany został na śmierć głodową dla przebłagania boga, który za wiele spuścił deszczu. W mieście samem niezliczone mieszczą się bogactwa. Płoty z kości słoniowej zdobią arkady miejskie. Ogromne masy wojsk stoją na rozkazy króla, a i tych niemiłosiernie katuje i morduje ich władca. Jezioro koło starego Beninu pełne trupów żołzierzy i niewolników.

Dziwnem jest tedy bardzo, że wyprawa angielska, znająca dokładnie osobistość władcy Beninu, zbliżyła się nieopatrznie do jego siedziby. Rada ministrów w Anglii odbyła posiedzenie, na którem postanowiła urządzić zbrojną przeciw władcy Beninu wyprawę. W ekspedycyi tej biorą udział siły zbrojne towarzystwa Nigru.

Ze stowarzyszeń.

== **Walne zgromadzenie** krakowskiego klubu szachistów odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu klubu.

== **Nowe Stow. akademickie.** Namiestnictwo zatwierdziło statut nowo założonego w Krakowie Towarzystwa ogólno-akademickiego „Jagiellonia“. Programem tego Towarzystwa jest zawiązanie prawdziwie koleżeńskich stosunków między całą młodzieżą akademicką bez względu na różnicę przekonań politycznych, wykluczenie z życia koleżeńskiego wszelkiego czynnego udziału w polityce, sprowadzającego niepotrzebne zawiści i rozjątrzenia wśród uczącej się młodzieży, a natomiast rozbudzanie wszechstronnego życia umysłowego w jak najszerszym jego zakresie i ułatwienie wszystkim ćwiczeń fizycznych.

W skład wydziału Towarzystwa weszli: jako prezes Ksawery br. Pusławski, jako wiceprezes Klobassa Zrencki Karol, jako sekretarz Adam Konopka, jako skarbnik Józef br. Żółtowski, jako gospodarz Eugeniusz Nöel, jako bibliotekarz Emil Stolfa, jako wydziałowi: Stanisław hr. Moszyński, Lucyan Bochenek, Tadeusz Chrząszczewski, jako zastępcy wydziałowych: Henryk Bołoz Antoniewicz, Władysław br. Dunin Borkowski, Józef Brzeski, Jan Laberschek i Antoni Wołkowicki.

= **Z Towarzystwa ogrodniczego.** W środę d. 20 b. m. w sali wykładowej gmachu chemicznego uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się doroczne walne zebranie Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie. Początek o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie roczne. 2) Reforma statutu.

Korespondencya redakcyi.

Autorowi piszącemu w imieniu kobiet. Nawet gdyby Pan pisał we własnem imieniu, niezbędną byłaby znajomość gramatyki polskiej, bez niej poezya idzie do kosza.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 19 stycznia: „Żabusia“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej (po raz drugi). „Widziadło“, obraz fantazyjny Fr. Domnika (po raz drugi).

We środę 20 stycznia: „Komedya konkursowa w 1 akcie A. Asnyka. „Dożywocie“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.

We czwartek 21 stycznia: „Żabusia“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej (po raz trzeci). „Widziadło“, obraz fantazyjny Fr. Domnika (po raz trzeci).

W piątek 22 stycznia: „Niewolnice z Pipidówki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 22 stycznia: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz pierwszy).

W niedzielę o godz. 3 po południu: „Przeor Paulinów“, obraz historyczny w 7 odsłonach Juliusza z Poradowa. (Przedstawienie popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz drugi).

TEATR.

(„Żabusia“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — „Widziadło“, obraz fantazyjny w 1 akcie Fr. Domnika. Muzyka S. Bersona).

Z nowel swych, zebranych w cyklu „Menażerya ludzka“, wybrała p. Zapolska najudatniejszy szkic „Żabusię“ i zużytkowała, jako materyał do swej nowej trzyaktowej sztuki. Na tle na wskróś realistycznem, dała nam autorka wiązankę faktów z dziedziny fałszu i kłamstwa, które dzieją się tylko na rachunek bohaterki. Wszyscy inni, to ludzie poczciwi, a nawet za poczciwi.

„Żabusia“ — pani Helena Bartnicka, to bożyszcze całego domu. Kocha ją mąż, którego nazywa „rakiem“, kocha dziecko, przezwane Nabuchodonozorem, kocha służba, kocha sąsiadka Maniewiczowa, a nadewszystko kochają ją rodzice. Państwo Milewscy córkę swą stawiają za wzór wszystkim kobietom. Nikt nie może się gniewać na tę zawsze uśmiechniętą, pełną dziecinnej pustoty osóbkę. Jedna tylko siostra jej męża, Marynia, nie podziela uczuć całej rodziny dla Heleny. Wie ona, co warta ta „Żabusia“, — bałamucąca słodyczą swą męża i całe otoczenie, a poza domem posiadająca kochanków. Marynia nie chce nawet, z powodu tej niechęci do Heleny, mieszkać przy swym bracie, lecz mieszka osobno i sama zarabia na swe życie. Ma narzeczonego, którego jednak wcale nie zna jej brat i jego żony rodzina, nawet z nazwiska.

Z tym to narzeczonym Maryni, Julianem, ma obecnie stosunek „Żabusia“. Bywa u niego i raz sprowadza go do siebie podczas nieobecności męża. Bartnicki z Marynią nadchodzi, Żabusia jednak nie tracąc przytomności, ucieka się do słodkiego kłamstwa. To „Maniewiczowa ukryła tu swego kochanka — na wspólnym balkonie ich mieszkań“. Bartnicki wyprowadza Juliana dyskretnie z mieszkania dla uratowania czci przyjaciółki swojej żony, Maniewiczowej. Na Marynię pada cios okropny. Jej narzeczony — kochankiem Żabusi! Pada zemdlona i choruje potem czas dłuższy. Po przyjściu do zdrowia zjawia się u Heleny z żądaniem, aby całą prawdę wyjawiła mężowi, inaczej sama to zrobi. Żabusia wyznaje wszystko mężowi. Ten rozpacza, płacze — kto wie, coby się z nim stało, gdyby nie Marynia, która dla uratowania spokoju brata zwraca się do Heleny z porozumiewającym gestem i powiada, że to wszystko żart, że go wzięły „na kawał“. Bartnicki uspokaja się, siada z rodziną do podwieczorku, Żabusia spokojna jest i wesoła, jak zawsze.

O ile nowelka pani Zapolskiej jest w swoim rodzaju małem arcydziełem, to „Żabusia“ w scenicznej robocie okazała się utworem dosyć marnym. Nie ma tam usprawiedliwienia faktów, nie ma umotywowania postępowania poszczególnych w sztuce postaci. Ta „Żabusia“ sama wydaje się osobą wielce nieprawdopodobną. W życiu nie spotykamy, dzięki Bogu, takich postaci, a jeżeli są, jest ich bardzo mało. Trudno sobie wyobrazić, do czego dąży ta kobieta, czego chce. Dlaczego zdradza swego męża, dlaczego hańbą okrywa się, będąc matką dziecka, które kocha? Wszystko to daje nam zagadkę psychologiczną, której nie można rozwiązać, wysłuchawszy sztuki. — Także akcya niejedno pozostawia do życzenia. Ta Maniewiczowa jest niezręcznie przylepioną do całego utworu, wychodzi na scenę zawsze nie wiedzieć po co, a przecież to osoba ważna, około której obraca się cała intryga sztuki.

„Żabusia“ ma jednak i zalety. Obok dosyć bogatej, acz wstrętnej treści, jest tu różnorodność obrazów i potoczysty dyalog. Postacie ruszają się swobodnie i drgają życiem. Sylwetki dobrodusznego Bartnickiego i jego siostry Maryni, naszkicowane są z nadzwyczajną prawdą. Także ojciec Heleny, stary Milewski, to typ w swoim rodzaju, narysowany jasno i ciepło.

Sztuka p. Zapolskiej graną była bardzo dobrze. P. Siemaszkowa w roli tytułowej wyzyskała wszystkie szczegóły swojej wielkiej roli. Była wesołą „Żabusią“, kłamiącą bez zająknienia, ciągle i zawsze. Żywe uznanie należy się sympatycznej artystce za tak dzielne oddanie trudnej roli. Znakomicie też sekundowali bohaterce p. Roman w roli męża i p. Morsinska w roli Maryni. Pp. Mikorska i Kryńska, Solski i Sobiesław z zadania swego wywiązali się doskonale.

„Widziadło“, drugi utwór, jaki zobaczyliśmy sobotniego wieczoru, jest obrazem fantastycznym utalentowanego autora „Dzieci muz“ i „Wigilii św. Andrzeja“. W bezpretensyonalnym obrazku przedstawił nam p. Fr. Domnik kilka sylwetek i postaci alegorycznych — toczących rozprawę na temat sztuki. Widzimy tu tedy, jak pod przewodnictwem wszechwładnej „Opinii“, w asystencyi „Sprawiedliwości“ i „Blagi“, toczą spór przedstawiciele wszystkich zawodów o to, jaką sztuka jest i jaką być powinna. Wszyscy wypowiadają tu zdania jednostronne, z własnego i ciasnego punktu widzenia. Pisarz jednak odrzucić powinien tę jednostronność i nieszczerość zapatrywań, nie pisać wedle recepty, którą ułożył taki „Pigułka“ lub „Receptowicz“; nie powinien oglądać się na niesprawiedliwą krytykę osobistości, oceniających sztukę wbrew swemu przekonaniu, a ze stanowiska takiego, jakie im przepisuje ich dziennik. Mimo różnych i sprzecznych głosów, dobra sztuka i prawdziwe natchnienie zwyciężyć musi i... zwycięży. Bardzo piękny ten obrazek, którego treść mówi wszystko to, coby na jego korzyść napisać się dało, wystawiono na scenie naszej bardzo efektownie — z muzyką, którą napisał p. Berson. Wszystkie role oddane były bardzo starannie, a na szczególne wyróżnienie zasłużyli pp. Sznage, nader ponętna i urocza „Blaga“ i p. Roman — jako Dziennikarski. — Autora przyjmowano nadzwyczaj owacyjnie.

...cz.

Nadanie stypendyów.

(Dokończenie).

Gimn. Franciszka Józefa, Lwów: Kułakowski Henryk Karol, VIII kl., Głowińskiego 157 złr. 50 ct., familijne. Laskowski Jan, III kl., Laskowskich, 200 złr., familijne. Kober Łucyan, IV kl., Matczyńskiego, podwyższenie, 157 złr. 50 ct., szlacheckie. Kobylański Maryan, VIII kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct. Makowski Aleksy, VI kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Gimn. IV, Lwów: Biliński Jan, VI kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct. Sotnicki Kazimierz, III kl., Jarosławskiej, 105 złr. Sokołowski Roman Benedykt, V kl., Żalchockiego, 115 złr. 50 ct., szlacheckie.

Gimn. V, Lwów: Pochmarski Bolesław, III kl., Egierskiego, 180 złr. Ligęza Jan Władysław, II kl., Nowakowskiego, 90 złr. Skibiński Józef Maryan, III kl., Żurakowskiego, podwyższenie, 157 złr. 50 ct. Kińczyk Zygmunt, VI kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct. Styx *recte* Użarski Albin Zygmunt, VII kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct. Jarecki Kazimierz Wiktor, VIII kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct., Łyśko Nil, V., Skibińskiego, chłop., 100 złr. Chmielowiec Maryan Kazimierz, II kl., Szmoniewskiego, 38 złr. Szumski Emil Leon, IV kl., Szmoniewskiego, 38 złr.

Gimn. Nowy Sącz: Urbański Jan, VIII kl., Nowo Sądecka, 100 złr. Kopytko Szymon Jakób, V kl., Nowo-Sądecka, 100 złr.

Gimn. Podgórze: Dunikowski Stanisław, V kl., Żalchockiego, 157 złr. 50 ct.

Gimn. I, Przemyśl: Wawrzyniecki Antoni, V kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Gimn. II, Przemyśl: Wasyłyk Jan, VIII kl., Zakordonowe, podwyższenie, 157 złr. 50 ct. Iwaśka Michał, VIII kl., Skibińskiego Karola, 100 złr.

Gimn. Sambor: Zołoteńki Józef, VIII kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Gimn. Sanok: Dydyński Leszek, I kl., Dydyńskiego, 450 złr., familijne. Hnatowicz Stanisław, VII kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Gimn. Stanisławów: Obmiński Roman, I kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct., familijne. Schweiner Gustaw, VII kl., Głowińskiego, podwyższenie, 157 złr. 50 ct. Wojciechowski Karol, VII kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Gimn. Stryj: Kuryłów Michał, VI kl., ks. Skibińskiego chłop., 100 złr. Chrzanowski Stefan, II kl., Żalchockiego, 157 złr. 50 ct., szlacheckie.

Gimn. Tarnopol: Zbrożek Dominik, VIII Matczyńskiego, podwyższenie, 157 złr. 50 ct. Szwejkowski Zdzisław, VII kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Gimn. Tarnów: Małeta Stanisław Franciszek, VIII kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct. Lach Rudolf Michał, III kl., Janowskiego, 50 złr. Kwiatkowski Stanisław, III kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Gimn. Wadowice: Matlach, VI kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Realna Kraków: Starzyński Roman, IV kl., Żurakowskiego, 210 złr., familijne. Kowalski Władysław, VII kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct. Kwieciński Maryan Ludwik, VI kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Realna Lwów: Laskowski Jan, IV kl., Laskowskich, 150 złr., familijne. Zieliński Mieczysław, VI kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct. Jasiński Mieczysław, V kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Realna Stanisławów: Kułakowski Bronisław, III kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct., familijne. Dawidowicz Józef, V kl., Głowińskiego, 157 złr. 50 ct.

Realna Tarnopol: Kamiński Andrzej, VI kl., Zakordonowe, 157 złr. 50 ct.

Seminarya nauczycielskie: Osadnik Mikołaj, kurs przygotowawczy seminaryum samborskiego, Ajwasa, 40 złr.

Szkoły ludowe męskie: Koczarowicz Eugeniusz, I kl. szkoły ludowej, Wiśnicz, Dydyńskiego, 300 złr., familijne. Poniklo Adam Walery, III kl., Kraków, Dydyńskiego, 300 złr., familijne. Mierosławski Władysław Stanisław, II kl., Rzeszów, Laskowskich, 150 złr., familijne. Machnicki Adam Mikołaj, IV kl., Bochnia, Laskowskich, 150 złr., familijne. Wepnik Tadeusz, szkoła Staszica, V kl., Lwów, Żalchockiego, 168 złr., familijne. Bereźnicki Bohdan, VII kl., szkoła ludowa (ruska) przy seminaryum nauczycielskiem, Lwów, Bereźnickich, 40 złr.

Szkoły ludowe żeńskie: Baranowska Zofia, III kl. szkoły ludowej Benedyktynek, Lwów, Laskowskich, podwyższenie, 200 złr., familijne. Dobrzyńska Agnieszka Aleksandra, VII kl. szkoły ludowej Benedyktynek, Lwów, Laskowskich, podwyższenie, 200 złr., familijne. Zubrzycka Kazimiera, VII kl. szkoły wydziałowej żeńskiej im. Jadwigi, Lwów, Gross Rosenburga, 150 złr. Męcińska Janina Julia, VIII kl. szkoły wydziałowej żeńskiej im. Jadwigi, Lwów, Gross-Rosenburga, 150 złr.

Szkoła lasowa, Lwów: Olszewski Tadeusz, II r., Laskowskich, 150 złr., familijne.

Podań o stypendya wpłynęło ogółem 1500; nadano 137 stypendyów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O wystawie prac Czesława Jankowskiego.** Z Paryża dochodzi wiadomość o niezwykłem powodzeniu wystawy obrazów p. Czesława B. Jankowskiego w galeryi Georges Pepit'a.

Sprawozdawca *La Patrie*, p. Delphi Fabrice, powiada, iż obraz Jankowskiego „Idę“, przedstawiający Chrystusa dziecię, kroczącego po falach morskich, „zentuzyazmował artystów i krytyków, i wywołał polemikę na zebraniach artystycznych i literackich Paryża“.

O ilustracyach do „Dziadów“ Mickiewicza“ p. Fabrice powiada, iż przypominają mu najlepsze dzieła Gustawa Doréego, zaś p. Maurice Méry w *Moniteur des Arts* dodaje, iż w ilustracyach tych widnieją wielkie zalety rysunku i kompozycyi, obok znakomitej umiejętności władania pastelami, z rzadką pewnością i zupełnie nowym sposobem.

W początkach wiosny ma być otwartą w Warszawie oddzielna wystawa dzieł Czesława B. Jankowskiego.

— **Przekład „Cud dziewicy“.** Dr. Albert Weiss, znakomity tłómacz poetów naszych, stale obecnie zamieszkały w Kassel, zażądał od autora egzemplarza „Cud dziewicy“, pragnie bowiem tę baśń dramatyczną polską, cieszącą się u nas powodzeniem, przyswoić scenom niemieckim. Dr. Weiss tłómaczył już dawniej znaczną liczbę noweli Zygmunta Sarneckiego, pomieszczając je w czasopismach niemieckich.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Rzym, 18 stycznia. *Agencya Stefaniego* donosi, iż, według depesz prywatnych z Massawy, silny oddział Derwiszów przeprawił się przez rzekę Gasz i posuwa się w kierunku na Amideh i Mogolo. Rozchodzi się tutaj zapewne o przednią straż całego korpusu Derwiszów z Gherdaref, który zamierza napaść na Agordat. Wskutek tego postanowił gubernator kolonii skoncentrować całe wojsko pod Agordat. Miejscowość ta jest dobrze zaopatrzoną w artyleryę i środki żywności; silna załoga składa się z krajowców. Jeden szwadron pełni służbę wywiadowczą. Generał Vigano, który w obecności generała Baldissery pełni urząd gubernatora, wezwał pod broń kilka kompanij milicyi. Sądzą, iż w kilku dniach rozstrzygnie się los kolonii.

Sofia 18 stycznia. Sąd apelacyjny uczynił zadość prośbie Tufekcziewa i wypuścił go na wolność za kaucyą 25.000 franków.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 18 stycznia. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu deputacyę z Wieliczki, złożoną z burmistrza Kocha, i radnych miasta Miączyńskiego i dra Dziewońskiego.

Wiedeń, 8 stycznia. Wczoraj odbyła się w obecności prezydenta ministrów narada wybitnych członków Sejmu czeskiego. Na porządku dziennym była kwestya poinformowania rządu o stanowisku, jakie zajmują różne stronnictwa czeskie w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie.

Wiedeń, 18 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się w dalszym ciągu obrady nad budżetem sprawiedliwości.

Pos. Vaszaty omawiał kwestyę językową w Czechach i zwrócił się przeciw wydaniu nowego rozporządzenia językowego dla Czech, jakie istnieje w Galicyi, albowiem byłoby ono krokiem wstecznym i wywołałoby niezadowolenie wśród ludności czeskiej.

Minister sprawieliwości Gleispach przypomina następnie, że przeszłoroczne swe wywody podzielił na trzy grupy, pierwsza dotyczyła kwestyi języka i narodowości, druga — prasy, a trzecia nowego ustawodawstwa sądowego.

Minister pozostaje i w tym roku przy tym podziale, zwłaszcza że stoi we wszystkich tych kwestyach na tem samem stanowisku, jak wówczas i podział ten już wówczas uzasadnił.

Minister zaznacza, że rząd pomimo Trutnowa nie chce działać przeciw Czechom, lecz iść razem z Czechami i Niemcami. Mowca w swoim dziale nie chce rozstrzygać ani za ani przeciw nikomu, lecz tylko przemawia za sprawami swego działu.

Minister mówi dalej.

Wiedeń, 18 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o uregulowaniu płac nauczycielskich przy państwowych szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich i szkołach przemysłowych.

Przy dyskusyi nad ustawą o tymczasowem uregulowaniu płac personalu służby rządowej przemawiał Edelmann za przywróceniem osnowy Izby poselskiej.

Minister skarbu Biliński oświadcza się przeciw wnioskowi Edelmanna i prosi o przyjęcie wniosku komisyi budżetowej.

Wniosek Edelmanna został odrzucony i ustawa przyjęta bez zmiany.

Ustawa, dotycząca dodatków do pensyj dla części radców najwyższego trybunału, przyjętą została w drugiem i trzeciem czytaniu.

Przyjęto także ustawę o opłatach, pobieranych w portach i częściową zmianę szóstego artykułu traktatu handlowo-cłowego z Węgrami.

Następnie przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o ustanowieniu nadkomisarzy powiatowych przy starostwach; ustawę o ustanowieniu granicy między Galicyą a Węgrami wraz z t. z. ustawą o Morskiem Oku; ustawę o dodatkowym kredycie dla ministerstwa handlu.

Berlin, 18 stycznia. Cesarzowa-wdowa Fryderykowa przyjmie dziś ministra hr. Gołuchowskiego na posłuchaniu.

Berlin, 18 stycznia. Hr. Gołuchowski i ambasador Szoegyenyi udali się wczoraj o godzinie 12 do zamku królewskiego i wzięli udział w koronnej uroczystości orderowej. Po obchodzie, przedstawieniu nowo-dekorowanych kawalerów orderu i po nabożeństwie odbył się galowy obiad. Podczas obiadu kanclerz hr. Hohenlohe siedział naprzeciw cesarza, po lewej ręce kanclerza ambasador hr. Osten-Sacken, dalej ambasador Szögyeny; po prawej ręce kanclerza ambasador hr. Lamza, dalej hr. Gołuchowski. Hr. Gołuchowski siedział naprzeciw cesarzowej Fryderykowej, a ambasador Szögyeny naprzeciw cesarzowej niemieckiej.

Marsylia, 18 stycznia Rozszerzana ze źródła angielskiego pogłoska, jakoby w Marsylii zaszły wypadki dżumy, jest zupełnie bezpodstawną.

Londyn, 18 stycznia. Według wiadomości *Biura Reutera* z Malty, otrzymały krążowniki „Theseus“ i „Porte“ rozkaz, aby odpłynęły natychmiast do zachodniej Afryki.

Londyn, 18 stycznia. Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wczoraj z Boni wiadomość, iż według zeznań obu ocalonych członków wyprawy, wysłanej do Beninu, kapitana Boisragona i komisarza Lockego, reszta członków wyprawy została zabitą. Dnia 20 bm. nadejdą prawdopodobnie dokładniejsze wiadomości o losie wyprawy.

Petersburg, 18 stycznia. *Prawit. Wiestnik* donosi, że członek rady ministerstwa spraw zagranicznych, hr. Lamsdorff, mianowany został towarzyszem ministra spraw zagranicznych.

Konstantynopol, 18 stycznia. Urzędowe obwieszczenie zawiera reformy dla organizacyi rady stanu. Wedle tej organizacyi stają się sekcya sądowa i trybunał pierwszej instancyi niezależnemi, podczas gdy sekcya trybunału administracyjnego wraz z pierwszą Izbą sądową i trybunałem apelacyjnym będzie podlegała prezydentowi rady stanu. Dalszy podział rady stanu dotyczy ustanowienia sekcyi cywilnej, finansowej i ustawodawczej. Liczba członków wynosi 44. Nowe regulaminy będą wypracowane.

Byłego walego Kharputu, Enissa paszę, mianowano członkiem rady stanu.

Drugie obwieszczenie dotyczy instrukcyi dla ukończonego prawie domu dla pielgrzymów poza obrębem Mekki. Dom ten, w którym pomieścić się może tysiąc osób, będzie jeszcze w tym roku oddany do użytku. Szpital przy domu dla pielgrzymów jest w toku budowy.

Belgrad, 18 stycznia. Król rumuński nadał serbskiemu prezydentowi ministrów, Simiczowi, wielki krzyż orderu gwiazdy rumuńskiej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 18 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	102	—
Austryacka renta złota	123	35
4% austryacka renta (marcowa)	100	95
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	65
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	375	25

[illegible]

Austryackie banknoty 170·— mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych prospekt na tygodniowe ilustrowane pismo dla kobiet „Bluszcz“, wychodzące w Warszawie.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.